

monarchy» milionową łapówkę, lecz dlatego, że «śledztwa polityczne» wykazały udział w ruchach rewolucyjnych młodzieży, kształcącej się za granicą, i rząd woli tę młodzież mieć pod okiem i stałą kontrolą.

Widzimy więc, że to, co ugodowcy ogłaszają jako zdobyte wiernopoddanej swej polityki, jest skutkiem czegoś całkiem innego, wręcz przeciwnego ugodowości — mianowicie, agitacji rewolucyjnej. Ona to, budząc niezadowolenie w szerokich masach, nawołując lud do walki o podeptane przez najazd moskiewski prawa, zmusza rząd do ustępstw i cofania się z zajętych stanowisk. Jeszcze raz znajdujemy w memoriale potwierdzenie zasady, że dobić się swego można nie pokorą, lecz jedynie uporczywą walką.

Pomimo jednak, że życie z dniem każdym coraz wyraźniej obala wszelkie argumenty ugodowców, nie sądzimy, by przez to miała zniknąć sama ugoda. Ma ona zbyt głęboko sięgającą podstawę, by mógł jej grozić całkowity upadek. Polski pan tak tęskni do przedpokojów carskich, że nie zrazi go najsilniejsze nawet kopnięcie, a polski fabrykant tak ceni nahajkę, że ucałuje ją nawet w chwili, gdy poczuje jej uderzenie na własnej twarzy. Nie dziwny się temu! Ta trójka hultajska — car, magnaci i burżuazja — nierozzerwalnie związana jest z sobą zarówno swym wspólnym pochodzeniem z krzywdy i krwi ludzkiej, jak i obawą przed nadchodzącym «dniem zapłaty» za niewolę i wyzysk.

---

## OBCHÓD MICKIEWICZOWSKI W KRAKOWIE

*«Robotnik» nr 29, str. 3—4, z 11 października 1898.*

Wobec zbliżającej się uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie słów parę chcemy poświęcić takiemu obchodowi, który się odbył w Krakowie. Nie mamy miejsca na szczegółowy opis uroczystości, zatrzymać się jednak musimy na kilku szczegółach obchodu, gdyż przy niezaprzeczalnej wspólności życia rozdartych dzielnic Polski dają nam one przedsmak przyszłej uroczystości u nas. Przede wszystkim więc zaznaczyć trzeba, że w Krakowie miały miejsce dwa obchody. Jeden był urzędowy 26 czerwca, drugi, socjalistyczny, o 3 dni później. Dlaczego tak się stało? Czy może socjaliści «zwarcholili» i odmówili udziału w ogólnonarodowej

uroczystości? Nie, to polscy szlachcice i burżuazja chcieli odmówić socjalistom prawa na równi z innymi czcić Mickiewicza, to — według wyrażenia jednego z towarzyszy — «burżuazja chciała ukraść ludowi jego poetę», przywłaszczyć go sobie. Naturalnie, towarzysze nasi nie mogli na to pozwolić i, gdy im brutalnie odmówiono miejsca w obchodzie i w szeregu mówców, postanowili uczcić Mickiewicza osobno.

Odepchnięto lud polski w osobie socjalistów, lecz za to z otwartymi rękoma przyjęto czynownika carskiego, profesora Brandta z Moskwy, który w towarzystwie kierownika polityki ugodowej, Spasowicza, przyjechał do Krakowa, by dowieść, że bezczelność moskiewskiego stupajki jest równie zdumiewającą, jak niebotyczne upodlenie wyciągających doń dłonie ugodowców. P. Brandt w swej przemowie powiedział, że, uchylając czoło przed geniuszem Mickiewicza, on, jako wiernopoddany swego cara, nie może zapomnieć naszemu poecie właśnie braku tej wiernopoddańczości. Mickiewicz bowiem, wiedziony — zdaniem p. profesora — dziwnym zaślepieniem, używa zawsze słowa «car» w znaczeniu tyrańcy i despoty, darcząc go w swej poezji, zamiast czcią i uwielbieniem, pogardą i nienawiścią. P. Brandt jednak wobec przedawnienia zbrodni wybacza łaskawie ten grzech śmiertelny i gotów jest razem z Polakami czcić Mickiewicza-poetę, a nie Mickiewicza-buntownika.

P. Brandt wiedział, że ujdzie mu to bezkarnie, bo miał godnych siebie słuchaczy. W czasie przemowy tylko młodzież obecna w sali wyniosła się demonstracyjnie. Ale i ona skarconą została okrzykiem innych biesiadników: «co za brak tolerancji!...» Wystąpienie Brandta i brak stosownej na nie odpowiedzi skompromitowały ostatecznie obchód burżuazyjny.

Nie potrzebujemy chyba mówić, że uroczystość u socjalistów wolną była od wstrętnych przejawów służalczości. Czczono tam przede wszystkim właśnie Mickiewicza-buntownika, poetę, bolejącego nad losem ojczyzny i ukochanego ludu, nawołującego do walki z wrogiem. Już same tysiące zebranego na zgromadzeniu ludu były najlepszym uczczeniem poety, który, pisząc swe utwory, marzył, że z czasem zabłądzą one pod strzechy włościńskie i do nędznych mieszkań wyrobników, by budzić tam ducha i nieść pociechę strapionym. Nie będziemy tu powtarzali przemówień różnych towarzyszy i odesłamy ciekawych do nr 7 «Przedświtu», gdzie obchód ten szczegółowo został opisany.

Przechodząc teraz do przyszłej uroczystości u nas, mimowoli staje przed nami pytanie. Jeżeli w Krakowie, gdzie

nikt przecie nie jest obowiązany do posłuszeństwa carowi, nasi panowie uważali za stosowne zrobić w czasie uroczystości szopkę moskalofilską, to u nas, gdzie służalczość jest cnotą wynagradzaną, gdzie uroczystość odbędzie się pod osłoną bagnatów i nahajek, czy nie możemy oczekiwać, że jaki polski Brandt zechce również «wybaczać» Mickiewiczowi, sławiąc dobrodziejstwa cara? Ostrzegamy pp. komitetowych, że nie pozwolimy na pohańbienie pamięci Mickiewicza. Oddawajcie cesarzowi, co cesarskie w innej chwili i gdzie indziej, a nie u stóp tego, który miał mu do oddania tylko głęboką nienawiść i tę nienawiść, jako święte uczucie, przekazał i wpoił w miliony naszego narodu.

### ODEZWA NA ODSŁONIĘCIE POMNIKA MURAWJEW W WILNIE

*Wydana w tajnej drukarni «Robotnika».*

W niedzielę Wilno będzie świadkiem niezwyklej parady. Roje pijawek, wysysających krew naszą — popi i czynownicy moskiewscy — obchodząc będą nadzwyczajną dla nich uroczystość — odsłonięcie pomnika Murawjewa-Wieszatiela. To ich święto, słusznie bowiem składają oni hołd wdzięczności katowi Litwy. On pokrył szubienicami kraj cały, mordem i łupiestwem ujarzmił wydobywającą się z niewoli Litwę — oni z jego czynów korzystają, zbierają obfite żniwo z jego kiwawego zasiewu. Niejeden z nich świnię by pasał u siebie, tutaj dzięki Murawjewowi jest panem życia i mienia podbitej ludności. Każda kropla krwi, tak obficie przelanej przez Murawjewa, dla nich stała się bryłą złota, wyciśniętego z naszej pracy. Nie dziwny się więc, że złodzieje oddają cześć złodziejowi, że ci, którzy na nas bat trzymają, wielbią tego, co im bat ten w ręce oddał.

Dla nas ta bryła z kamienia i spiżu, ten pomnik jest piętnem niewoli, wyciśniętym przez cara na Wilnie. Murawjew kamienny urągać będzie naszej niedoli, jak ongi urągał żywy. Pomnik ten mówić nam będzie stale: «Otoczony jestem pogardą waszą i nienawiścią, a jednak stoicie przede mną w milczeniu, bo tak chce car i jego słudzy; nad miastem unosi się jeszcze opar z krwi, przeze mnie wytoczony, w powietrzu drgają jęki zamęczonych przeze mnie ofiar, na placach ma-